Nr 272a. Dnia 1 października. Sroda. Dnia 19 września (1 października) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Remigjusza Bisk. Wyzn.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 47 w.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 1	Niedziela: Placyda. M. i Flawji.
Czwartek: Aniołów Stróżów.	Zachód „ 4 „ 10 r.	Zachód „ 5 „ 37.	Poniedziałek: Brunona Wyzn.
Piątek. Kandyda Męcz.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 7.	Długość dnia godzin 11 minut 36.	Wtorek: Justyny P. Męcz.
Sobota: Franciszka Serafickiego W.		Ubyło „ „ 5 „ 7.	Środa: Brygidy Wdowy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Koncerta: Większy wieczór muzyczny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Divertissement piryjskie" i „Miłość i sztuka" (występ panny M. Giuri);— Teatr rozmaitości „Gęsi i gąski";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Przyjaciółki", „Bęben" (występ panny Rożnieckiej) i „Medor tu!" (Godzina 7 i pół wieczorem.)

W kwestji egzaminów.

(Art. nad.)

Smutnem to jest zaiste zjawiskiem, jeżeli prasa, zamiast pouczać publiczność o kwestjach żywotnych i objaśniać je w sposób poważny, stara się skrzywiać myśli poruszone albo wystawiać je na pośmiewisko.

Przed niejakim czasem w kwestji egzaminów, podjętej przez p. Florjana Łagowskiego, pozwoliłem sobie wypowiedzieć odmienny pogląd (ob. *Kurjera warszawskiego* z d. 2-go z. m.), uważając tę kwestję jako poważną i zasadniczą, i dowodząc, że egzamina powinny być ścisłe i sumienne.

Otóż z powodu tego artykułu pojawiła się w jednem z pism ilustrowanych wzmianka której autor *brevi manu* nazywa tę zasadę „wygodną", zarzucając mi, iż „sobie z biednych dzieci i biedniejszych jeszcze rodziców żartuję", skoro przemawiam za surowym sposobem egzaminowania, który „nie jest wynikiem zasad racjonalnej pedagogiki, ale następstwem braku miejsca w szkołach".

Przypuszczam, iż autor tego artykułu, może rozgoryczony własnem przykrem doświadczeniem, słów moich nie zrozumiał i nie odróżnił na razie zasady pedagogicznej od okoliczności innych, które z nią nic wspólnego nie mają.

Nie jest to jednak wcale rzecz tak trudna do zrozumienia.

Szpital dobrze urządzony jest dobrodziejstwem dla ogółu. Nikt jednak nie może brać za złe lekarzom, że przed przyjściem doń pacjentów badają czy są rzeczywiście chorzy, to jest egzaminują ich stan zdrowia i czynią to sumiennie i skrupulatnie, owszem, źle bardzo byłoby, gdyby przyjmowali zdrowych. Ale jeżeli w szpitalach nie ma dość miejsca dla rzeczywiście chorych, wtedy stan rzeczy jest zły i wymaga naprawy, która jednakże z medycyną nie ma nic wspólnego.

Tak samo z pedagogiką i szkołami. Ja twierdziłem, iż zasadą pedagogiczną powinno być — nawet w takim razie gdyby było dziesięć miejsc na jednego ucznia w każdej szkole— żeby nauczyciel sumiennie wykonywał obowiązek egzaminu, to jest żeby egzamin był dokładny i ścisły, przyczem jednak nauczyciel powinien być humanitarnym, o ile tylko może. Jest to kwestja pedagogiczna zasadnicza, w której można mieć inne zdanie, można dyskutować, ale nie przystoi prasie poważnej zbywać takiej zasady nazwą „wygodnej".

Jakto? więc jeżeli pedagog sumienny, z bólem serca wprawdzie, ale w przekonaniu, że spełnia obowiązek święty, nie chce się okazać zbyt pobłażliwym, to ma to być dla niego wygodnem? Powtarzam, że mam tutaj i mogę mieć tylko na myśli pedagoga, wykształconego i kochającego młodzież. Nie! Dla takiego nauczyciela zasada taka jest bardzo niewygodna. Bolesnem jest dlań, że musi zatrzymywać ucznia cały rok w klasie lub może pozbawiać go zupełnie dalszej nauki, dalej niewygodnem jest dla niego, że musi skrupulatnie badać umiejętność ucznia, gdy sąd pobłażliwy można wydać na podstawie bardzo powierzchownego, lekkiego i pobieżnego, a więc wygodnego egzaminu.

Niestety! dziwne u nas pod tym względem często panują zapatrywania i rodzice wymagają właśnie nieraz, żeby nauczyciele trzymali się tego „wygodnego" systemu. Ileż to razy można słyszeć zdania, że „przecież profesor mógł był dać lepszy stopień uczniowi, żeby go nie zostawiać na cały rok w klasie." Jakże to często żal mają rodzice do nauczyciela i powiadają: „przecież ta łacina, ta greka nie zbawi go później, nie będzie jej potrzebował." Słusznie! ale to wina ustroju szkolnego, a nauczyciel nie mógł inaczej postąpić, ponieważ jednem z najpoważniejszych zadań pedagogiki jest także nauczyć młodzież sumiennego wypełniania obowiązków. Przykład dobry oddziaływa najlepiej na wyrobienie charakteru, a charakter to rzecz ważniejsza niż większa lub mniejsza doza wiedzy.

Taką była myśl moja, tego wymagałem dla dobra uczniów od nauczycieli.

Zupełnie co innego jest jeżeli oddala się ucznia z klasy lub zakładu „dla braku miejsca", jeżeli się tamuje wstęp do niego zbyt wygórowaną opłatą, słowem jeśli się zamyka przed uczniem szkołę lub klasę wyższą dla jakichkolwiek niepedagogicznych powodów, to sprawa inna, nie pedagogiki!

Głos owego feljetonisty nie przebrzmiał na puszczy, znalazł bowiem aż dwa echa.

Jedno nazwało go „złotym ustępem", drugie, podpisane imieniem Karol, twierdzi, iż w „sążnistych artykułach domagam się ostrości egzaminów", że „każę ostro brać „żaków" za to, iż nie chcą godzinami całemi ślęczeć nad wyuczeniem się greckich partykuł", iż „żądam aby uczniowie po 16 godzin dziennie ślęczeli nad książką, zgięci w pałąk i powtarzali mechanicznie wyuczone formuły", że wreszcie „obawiam się farmazońskich wymysłów francuskich przewodników oświaty" i t. d. i t. d.

Co to znaczy? czy to zła wola, czy także niezrozumienie? gdzież to pisałem sążniste artykuły w tej treści? gdzież to stawiałem takie wymagania?...

Mogę pana Karola zapewnić, że wcale się farmazońskich wymysłów nie obawiam i że nietylko pragnąłbym ograniczyć naukę partykuł greckich, ale nawet zupełnie języki starożytne z planu szkolnego wykluczyć.

A na to miejsce chciałbym powiększyć kurs „czytania", ażeby tych co później tego rodzaju feljetony mają pisywać, nauczyć czytać, jak Huxley żąda, to jest „rozumnie", tak żeby czytający rozumiał to co czyta

Wł. Wicherkiewicz.

Literacki jubileusz.

Poświęciliśmy niedawno przelotną wzmiankę jubileuszowi literackiemu jednego z najstarszych naszych czasopism illustrowanych.

Do *tysiącznego* numeru *Kłosów* wracamy dziś raz jeszcze, już nie jako do wypadku bieżącej chwili, lecz jako do powabnej wiązanki prac literackich nietracących bynajmniej z dnia na dzień swojej wartości.

Przerzucając karty sporego, starannie wydanego zeszytu, wzrok spocznie dłużej mimowoli na licznych, ozdabiających go podpisach... Są tutaj i starzy, ci starzy, którzy przed 25-iu laty rzucili węgielną cegiełkę przyszłej budowy, są i młodzi, którzy w czasie gorących trudów około szlachetnego dzieła szerzenia zdrowej myśli i oświaty, stanęli do apelu... Są wreszcie i najmłodsi „nowe siły wypuszczono do pracy", jak się wyraża Kazimierz Kaszewski w swoim pięknym poglądzie na ubiegłe dwudziestolecie.

Kłosów powstanie, rozwój i działalność, to ciekawa kartka dziejów literackich ostatniej doby.

Powstały one w r. 1865-ym, w okolicznościach wcale niesprzyjających hazardownym przedsiębiorstwom. Jedunymi z najodważniejszych pionierów przyszłego bogatego rozwoju prasy naszej byli: Zygmunt Wójcicki, Wiktor Ostrowski, Japowicz i Lewental, wreszcie Wł. K. Wójcicki, który we dwa lata później objął kierownictwo nowopowstałego pisma. Sympatycznie przyjęte *Kłosy* szparko dążyć poczęły ku wytkniętemu jasno celowi.

A że praca przez nie podjęta, aczkolwiek cicha i nieprzechodząca poza pewien zakres niemal wyłącznie literackiej działalności, cieszyła się gorącem i trwałem poparciem piszącego i rysującego świata, dowodzi długa lista współpracowników, którzy piórem, ołówkiem i rylcem dopomagali tygodnikowi do szybkiego i pięknego rozwoju.

W 1,000-nym numerze spotykamy ich część dużą— nie braknie tu poezji i szkiców historycznych, urywków powieściowych i filozoficznych fragmentów, rycin ciekawych i ozdobnych illustracyj.

Otwiera numer słowo wstępne dzisiejszego *Kłosów* zasłużonego redaktora, czcigodnego A. Pługa (Pietkiewicza), zamyka wspomniany już zarys ubiegłych lat dwudziestu, pióra Kaszewskiego. Szkoda tylko, że w tym zarysie autor uwzględnił jedynie nasze „aktywa". Od tak wytrawnego krytyka żądać nam wolno całkowitego bilansu, a niechybnie znaleźlibyśmy w nim sprawiedliwe i pożyteczne słowo.

Słowo takie kreśli nam niestrudzony Kraszewski, nawołując do zeszytowych, illustrowanych wydawnictw tak dziś na zachodzie popularnych.

Gorzką prawdę rzuca w oczy Korzon, pisząc otwarcie: „Dziś nie rozdajemy buław i koron, jednakże wygadzamy krewniakom naszym i przyjaciołom naszym skoro się nadarzy możność rozrządzania fotelem w jakiej dyrekcji, stolikiem w biurze, katedrą w szkole. Zrozumiejmy nareszcie, iż folgowanie takiemu prastaremu lecz w obecnych warunkach pracy społecznej bezmyślnemu popędowi, jest prywatą, która uszczupla plon pracy... przyprawia o zgubę najdroższe interesa narodu."

St. Krzemiński pisze o zadaniu i celach literata i zdrową daje radę: „Przed piórem musi pójść książka i życie; przed apostolstwem... szkoła i nauka." J. Kotarbiński wykreśla granice licującego z godnością „oportunizmu". Prof. Struve daje wyjątek z ciekawej swojej pracy p. t. „Estetyka barw". Dr Antoni J. zamieszcza pouczający fragment monografji rodu Chmielnickich i t. d.

Słowem:

...„wiele ziarna,
A piękneż to ziarno słowa;
Niechby weszła choć połowa,
Już nie będzie praca marna!"

I poezji nie braknie też, jak widzimy, tylko, że trudniej o natchnione *exspromptu*, więc wolimy nazwiska przytoczyć niepodając treści lub wyjątków: Lenartowicz, Sowiński, Sarnecki rzadko kiedy odzywający się wiązaną mową, Podwysocki sąsiadujący z Konopnicką, wreszcie Deotyma („Oda do pokoju")

Z powieściopisarzy, reprezentowanych krótszemi lub dłuższemi urywkami, zaznaczamy Jeża, Orzeszkową, Bałuckiego i Zacharjasiewicza.

W szeregu rycin znajduje się facsimilowana podobizna *pierwszego* numeru *Kłosów* z dnia 5-go lipca roku 1865-go z humorystycznym szkicem Kostrzewskiego, a o parę stron dalej również *curiosum* plansza Andriollego, pierwsza z nowej serji illustracji do „Pamiętników Soplicy", stanowiąca odpowiednik do Matejki „Henryka księcia lignickiego".

Na ostatniej stronicy spotykamy dobry i zacny pomysł: rysunek T. Brzozowskiego, przedstawiający duży kamień grobowy, a na nim pod napisem „pamięci zmarłych współpracowników" imiona tych, którzy z szeregów naszych ubyli.

Numer ten *Kłosów* to zdrowe świadectwo i dobra na przyszłość wróżba.

Swiadectwo to podnieśliśmy chętnie z nadzieją, iż wróżba nie zawiedzie.

C.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż sprawa utworzenia związku reasekuracyjnego towarzystw wzajemnego ubezpieczenia od ognia napotyka w łonie samych towarzystw tak wielkie trudności, iż prawdopodobnie do skutku uie przyjdzie.

= Według sprawozdania komisji, prowadzącej roboty około osuszenia błot poleskich, ogólna przestrzeń gruntów już dotąd całkowicie osuszonych, z końcem r. b. wyniesie 1 ½ mil. dziesiatyn; w roku 1885-ym roboty będą przeniesione do części wschodniej Polesia, oraz do nietkniętych jeszcze części środkowych i zachodnich, na przestrzeni ogólnej 1,600,000 dz.

= *Pet. wied.* dowiadują się, iż główny zarząd stadnin rządowych zamierza urządzić w Petersburgu wystawę koni, mającą obejmować 4 grupy: 1) wiadomości historyczne o hodowli koni; 2) konie rasowe; 3) konie robocze i 4) wiadomości o stadninach.

= Regencja poznańska zakazała ponownie przywozu trzody chlewnej z Królestwa Polskiego.

= Kolej warszawsko-wiedeńska i bydgoska w ciągu r. z. na opalanie czyli ogrzewanie parowozów zużytkowała drzewa sążni kubicznych 1,456 i węgli kamiennych centnarów metrycznych 1,012,812. Koszt tych materjałów opałowych wynosił rs. 378,920 kop. 51. Jeżeli do tego dodamy wydatek na inne materjały jak smar, olej, pakunki itp. to roczne koszta opalania parochodów wyniosą około pół miljona rs.

= *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż p. oberpolicmajster m. Warszawy wyjednywa u właściwej władzy pozwolenie na otwarcie komunikacji telefonowej we wszystkich 9-iu cyrkułach policyjnych, koszta urządzenia której ma ponieść kasa miejska; w motywach swojego podania p. oberpolicmajster przytacza korzyści, jakie wynikają z komunikacji telefonowej między policją wykonawczą, instytucjami sądowemi, szpitalami, zakładami dobroczynnemi i wogóle wszelkiego rodzaju władzami.

= Na ulicy Szpitalnej przystąpiono do układania bruku kostkowego; przejazd przez tę ulicę został na czas robót wstrzymany.

= Komitet wystawy kucharskiej i artykułów spożywczych, wzywa osoby, które złożyły deklaracje udziału w tejże wystawie, a dotąd jeszcze kwoty rs. 30 na pokrycie kosztów urządzenia do kasy warszawskiego Towarzystwa dobroczynności nie złożyły, żeby przyśpieszyły wniesienie tej opłaty, gdyż termin wystawy się zbliża.

= P. Helena Marczelówna powróciła po długiej nieobecności do Warszawy.

= Z teatru.

Wyjazd p. Zimajerowej zmusił dyrekcję do obejrzenia się za primadonną operetkową, któraby zapełnić mogła nieuniknioną lukę w repertuarze małego teatru.

Czy zapełni tę lukę p. Fillebornowa? trudno jeszcze wnosić z wczorajszego pierwszego występu tej prowincjonalnej aktorki.

P. Fillebornowa ma warunki wokalne dosyć zadawalniające, rozporządza głosem przyjemnym, śpiewa czysto, jest widocznie muzykalną i dobrze trzyma się w takcie.

Co do stylu operetkowego, nie dostrzegliśmy go wczoraj w „Weselu Oliwetty", zauważyliśmy raczej brak szyku, który w podobnych produkcjach jest w swoim rodzaju artyzmem, i którego nie zastąpi prowincjonalna nieco maniera widoczna jeszcze tak — w sposobie traktowania przez p. Fillebornową śpiewu, jak i w mówieniu prozy.

Są to jednak naleciałości, od których z początku nie była wolna i p. Zimajerowa, otrząsnąć się z nich można, otrząśnie się z nich zapewne i p. Filebornowa, a w każdym razie w debiutantce jest materjał, są zdolności, które na małej scenie spożytkowaćby się dały.

Próbą ogniową dla p. Fillebornowej będzie dopiero partja śpiewana przedtem przez ulubienicę publiczności operetkowej.

Na tę próbę oczekujemy z ciekawością.

= Wieczór Szopen'a.

Przypadający dzisiaj mniejszy koncert Towarzystwa muzycznego będzie wyłącznie poświęcony dziełom Szopen'a.

Udział w koncercie przyjmie pomiędzy innemi i p. Stanisław Barcewicz.

= Bellachini.

Bellachini, jeden z najgłośniejszych dziś prestidigitatorów, nadworny sztukmistrz cesarza Wilhelma, wybiera się, jak nam donosi jego impressarjo p. Glaser, do Warszawy.

„Profesor czarnej i białej magji" rażony był w r. z. paraliżem, co dało nawet powód do pogłosek o zaszłej jakoby jego śmierci.

Tymczasem magik wyzdrowiał i, jak widzimy, zamierza zbierać u nas... oklaski.

= Sport.

W dniu 26-ym z. m. rozegrano na torze moskiewskim 7 nagród.

Z koni hodowców polskich biegały tylko „Fine-Mouche" Grabowskiego i „Sędzina" hr. Potockiego, obie w gonitwie drugiej o nagrodę 750 rs.

„Fine-Mouche" wygrała wyścig, „Sędzina" zaś otrzymała 200 rs.

= Ze szkoły ogrodniczej.

W dniu wczorajszym ukończony został i zamknięty rok szkolny (1883/4) szkoły ogrodniczej warszawskiej.

W ciągu roku zapisanych było na kurs przygotowawczy 22 uczniów, z tych ubyło 7-iu w ciągu roku—z pozostałych przeto na kurs pierwszy specjalny otrzymało promocje 11-tu.

Na pierwszym specjalnym zapisanych było 20-tu, z których ubyło 4; z pozostałych 16-tu uczniów 10-iu promowano na kurs drugi specjalny.

Z kursu drugiego wszyscy uczniowie, a mianowicie, 8-iu otrzymali świadectwa.

Świadectwa te nie są jeszcze patentami.

Ponieważ szkoła ogrodnicza nie posiada swoich szklarni i kwiaciarstwo szklarniowe jest wykładane uczniom tylko teoretycznie, przeto kierownicy szkoły postanowili, iż uczniowie otrzymujący świadectwa muszą po roku lub dwóch latach praktyki w ogrodach handlowych stawać do egzaminu na patent.

Wczoraj właśnie odbyły się takie egzamina.

Stanęło do nich 9-iu kandydatów.

Kandydatom tym dano naprzód do opracowania na piśmie temat istotnie wcale niełatwy; szło bowiem o sporządzenie pobieżne wprawdzie kosztorysu założenia sadu na przestrzeni czterech morgów.

Kandydaci wykonywali pracę tę w salach pod nadzorem profesorów szkoły i mieli na ten cel pięć godzin czasu.

Około godziny 8-ej wieczorem za stołem egzaminatorskim zajął miejsce dyrektor szkoły prof. Jerzy Aleksandrowicz otoczony gronem profesorów i osób zaproszonych.

Pomiędzy asystentami tymi widzieliśmy także powagi ogrodnicze jak pp. Piotr Hoser (ojciec), Stiche, Waniaszek i inni.

Wobec całego tego aeropagu profesorowie Piotr Hoser (syn) i Franciszek Szanior odbyli egzamin ustny owych 9-iu kandydatów, a rozmaite pytania zadawali też i asystujący.

Przy udzielaniu patentu uwzględnianą też była opinja ogrodników, u których kandydat praktykę odbył.

Z liczby stawających uznani zostali za ogrodników na patent zasługujących pp. Brzeziński Józef (z odznaczeniem), Andrzej Bachleda, Euzebjusz Chursowicz, Józef Drège, Drzewicki, Mańkowski i Paszkowski.

Tak więc szkoła wypuściła w świat z końcem tego roku szkolnego 7-iu ogrodników z patentami i 8-iu ze świadectwami i z prawem ubiegania się o patenta za rok lub dwa.

Rezultat to bardzo świetny, a wraz z samem przeprowadzeniem egzaminów dowodzący wielkiej troskliwości i sumienności kierowników szkoły.

Po dopełnieniu zapisów na rok 1884/5, wszystkie miejsca zajęte zostały — czyli i na ten rok szkoła liczy 50-iu uczniów.

= Odłożone posiedzenie.

Z przyczyny niedostatecznej liczby zebranych członków, wyznaczone na dzień wczorajszy posiedzenie kasy zaliczkowo-wkładowej kolei nadwiślańskiej, zostało odłożone na inny, dotąd jeszcze nie oznaczony termin.

Zebranym członkom dyrektor kolei oświadczył, iż zarząd pragnąc przyjść z pomocą nowo zawiązującej się instytucji, postanowił udzielić rs. 15,000 w formie bezprocentowej pożyczki do czasu zupełnego rozwoju młodej instytucji.

Tym sposobem kasa stowarzyszenia zaraz z początku będzie mogła udzielać członkom pożyczki w ilości przepisanej ustawą.

= Szkutnictwo.

Ruchliwe warszawskie Towarzystwo wioślarskie pragnąc dać inicjatywę do podniesienia krajowego szkutnictwa, czyli fabrykacji łodzi wzorowych, sprowadziło z Hamburga wykwalifikowanego majstra dla obznajomienia tutejszych szkutników z sekretami budowy łodzi rasowych.

Ponieważ dotąd w całym kraju, oprócz jednej fabryki, wyrabiającej łodzie zwyczajne nie ma dotąd fabryki łodzi rasowych, odznaczających się lekkością i wytrwałością, więc Towarzystwo wioślarskie zamierza otworzyć w Warszawie fabrykę tych łodzi, przez co oprócz korzystnego wpływu na rozwój szkutnictwa zatrzyma nie mało pieniędzy, wychodzących za te łodzie za granicę.

= Spóźniona wiosna.

Kilka kasztanów, któremi przyozdobiona jest ulica Marszałkowska okryło się nowym liściem.

Szczególny ten wybryk natury już nie w jednem miejscu się powtórzył.

= Szlachetny uczynek.

Jak się to dość często zdarza, do jednego z urzędników zeszedł komornik dla zajęcia ruchomości.

Niezwykły ruch, jaki w mieszkaniu urzędnika sprowadziła ranna wizyta komisarza sądowego, zwrócił uwagę zwierzchnika, niedawno przybyłego do Warszawy, a mieszkającego w sąsiednim lokalu, który też w krótkim czasie dowiedział się o przykrem położeniu materjalnem swoich podwładnych, wyzyskiwanych w nielitościwy sposób przez lichwiarzy...

Niewesoły ten stan rzeczy przemówił do serca wyrozumiałego i szlachetnego zwierzchnika, tak, iż oświadczył swym podwładnym, iż mając z czynności biurowych prawnego dochodu nieraz i po paręset rubli miesięcznie, dochód ten przeznacza na spłacanie ich długów i dopóty nie chce z niego korzystać, dopóki podwładni jego nie wydobędą się ze szponów lichwiarzy!...

Więcej takich zwierzchników, a mniej będzie nadużyć i biedy!...

= Pilny czytelnik.

W dniu onegdajszym na Marszałkowskiej zwrócił naszą uwagę jakiś chłopiec, który oparty o latarnię pilnie czytał.

Było to pomiędzy godziną 9-tą a 10-tą wiecorem.

Chłopiec nie zważał na ruch uliczny zatopiony w książce.

Zaczepiony zmięszał się z początku i odburknął nawet dość szorstko:

— A cóż to, nie wolno mi stać pod latarnią?

Ośmielony jednak łagodnem zapytaniem odpowiedział, że jest terminatorem szewckim i „okropnie" lubi czytać, lecz pani majstrowa nie chce dać światła, a on nie mając za co kupić sobie świecy korzysta w wolnej chwili ze światła latarni ulicznej.

Zapytaliśmy się o tytuł książki, którą czytał.

— To, panie, śliczne dzieło — rzecze śmiało chłopiec i podaje nam... „Eugenję, czyli tajemnice dworu", znaną elukubrację Borna.

Ten rodzaj lektury nie bardzo nas zbudował, lecz chłopak widocznie okazuje pewien zapał do czytelnictwa, który możnaby zużytkować w kierunku dodatnim.

= Chorobliwa senność.

Od paru miesięcy bawią w Warszawie państwo *** z lubelskiego, celem przeprowadzenia radykalnej kuracji chorej córki.

Panna *** 18-letnia zapada w pewnych odstępach czasu w dziwną senność, trwającą po cztery doby bez ustanku.

Nie jest to stan katalepsji, gdyż śpiącą można obudzić, lecz obudzona w parę minut później znowu zasypia.

Każde zaś obudzenie sprawia jej niewysłowioną przykrość, częściej zaś powtarzane wywołuje spazmy, które się kończą głębokiem zaśnięciem.

Nienaturalna senność sprowadza pewne zaburzenia w organizmie i panna *** wygląda bardzo wątło, tak, iż zachodzi obawa rozwinięcia się suchot.

Przedsiębrane przez kilku lekarzy środki dotychczas nie osiągnęły pożądanego rezultatu.

= Z powodu... tiurniury.

W dniu wczorajszym w jednym z zamożnych domów wyprawiano huczną zabawę z powodu imienin gospodarza.

Pani ***, urocza tancerka, w trakcie mazura zauważyła brak drogocennej szpilki z brylantem, uronionej z głowy...

Zarządzone poszukiwania tak w salonie jak i przyległych pokojach nie doprowadziły do żadnych rezultatów i poszkodowana opuściła gościnny dom zasmucona poniesioną stratą.

Za przyjazdem jednak do domu, podczas zdejmowania sukni, pani *** zauważyła pomiędzy fałdami sukni przedmiot świecący...

Była to zguba ukryta w tej części toalety...

Nieestetyczny wymysł umie zatem niekiedy płatać figielki.

= Kradzież kolejowa.

Nocy wczorajszej w wagonie pociągu kolei petersburskiej został okradziony kupiec z Białegostoku p. R. jadący do Warszawy.

Pan R. był poczęstowany przez jakiegoś jegomościa, który obok niego siedział, cygarem niezmiernie mocnem.

Zaledwie do połowy wypalił cygaro, uczuł wielką senność.

Obudził się dopiero pod Warszawą z ciężkim bó-

lem głowy a towarzysza podróży już w wagonie nie było.

Jednocześnie z nim z kieszeni p. R. ulotnił się pugilares, w którym było około 1,000 rs. w gotówce i weksle na sumę 5,000 rs.

= Specjaliści.

W ciągu jednego tygodnia w pięciu zakładach skradziono kule bilardowe.

Zdaje się, sądząc po sposobie kradzieży, że to są sprawki jednych i tych samych złodziei.

= Grabież.

W dniu wczorajszym do pana G., wychodzącego z Saskiego ogrodu na Żabią, przypadł znany rzezimieszek, Walenty Jastrzębski i bez ceremonji zerwał mu łańcuszek wraz z zegarkiem.

Zuchwały rabuś począł uciekać, lecz zastąpiono mu drogę i szczęśliwie ujęto.

= Pożar.

Wczoraj, o godzinie kwadrans na 11-tą wieczorem. powstał pożar przy ulicy Nalewki, w lewej oficynie domu pod nrem 25, w sklepie galanteryjnym p. Czubańskiego.

Zawiadomiony oddział I-szy straży ogniowej, przybywszy na miejsce, ogień w przeciągu godziny przytłumił.

Znajdujące się w sklepie towary, uległy w części spaleniu, w części zniszczeniu w czasie ratunku.

Straty znaczne.

= **Wypadki.**—Na Pradze pod nrem 216 spadł z drabiny Wojciech D. i złamał nogę. — Pięcioletnia Helena G., pod nr 14 na Długiej w przejściu z jednego pokoju do drugiego upadła na progu i złamała prawą nogę.

= Nowa szkoła.

Z Sokołowa w gubernji siedleckiej donoszą nam, iż obywatele miejscowi na posiedzeniu w magistracie odbytem w dniu 26-ym września, postanowili założyć progimnazjum.

W tym celu utworzono delegację, złożoną z adwokata p. A. O., burmistrza p. S i wielu osób wpływowych z okolicy, celem obmyślenia funduszów i wyjednania sankcji.

Miasto daje na szkołę 3,000 rs. z funduszów deponowanych w Banku Polskim, oraz plac pod przyszły gmach, na utrzymanie zaś szkoły ma wystarczać fundusz z wpisów i subwencji rządowej.

Sokołów liczy około 6,000 mieszkańców, ma urzędy powiatowe i kilka zakładów przemysłowych pod miastem, między innemi zaś cukrownię „Elżbietów".

Zakłady naukowe miasto posiada tylko 2, mianowicie szkołę dwuklasową męską z 65-ciu uczniami i 2-ma nauczycielami, oraz szkółkę żeńską z 18-ma uczennicami.

= Loterja fantowa.

Z Łęczycy otrzymujemy wiadomość, że w ubiegłą niedzielę odbyła się tam w miejscowym ogrodzie, który nosi nazwę parku królewskiego, loterja fantowa na rzecz miejscowego szpitala.

Piękna pogoda zgromadziła liczną publiczność tak z miasta jak i okolicy.

Bilety w liczbie 4,000 sztuk, z których 280 wygrywało różne fanty, w zupełności sprzedano.

Na zakończenie zostały puszczone fajerwerki.

Szpital zyska z tej zabawy około 1,000 rs.

= Tatarzy podlascy.

Korespondent nasz z Siedlec pisze co następuje:

„Muzułmanie zamieszkali w powiecie bialskim, we wsi Studzianka i jej okolicach, zasługują na obszerniejszą wzmiankę aniżeli zamieszczona niedawno w waszym *Kurjerze*.

Pozostawszy przy wierze ojców swoich, ukochali oni nową ojczyznę tak, iż w chwilach potrzeby nieśli jej w ofierze i życie własne i grosz ostatni.

Czas nie zmienił bynajmniej ich uczuć...

Dziś tatarzy podlascy trudnią się rolnictwem.

Jako posiadacze ziemscy, majątki swoje zostawiają w spadku najstarszym w rodzie, młodsze zaś rodzeństwo dorabia się mienia na obczyźnie, i dopiero u schyłku żywota wraca na zagon rodzinny.

Oddawani do szkół odznaczają się wielką pilnością w naukach i stoicką cierpliwością na bezzasadne śmiechy i żarty ze strony kolegów.

Po ukończeniu gimnazjum wstępują do wojska lub do urzędów, gdzie często dochodzą do wysokich zaszczytów i dostojeństw.

Do takich należą pp. Bielakowie, Buczaccy, Lisowscy i inni, co wysłużywszy emeryturę używają dobrze zasłużonego spokoju w zagrodzie rodzinnej.

Na zakończenie dodam, iż syn owego muezzina, co wzbudził podziw w waszym reporterze, p. L. jest obecnie podprokuratorem jednej z izb sądowych w Cesarstwie, a meczet w Studziance liczy 420-tu parafjan."

= Wypadek.

Korespondent nasz z Włocławka pisze co następuje:

„Fatalnemu wypadkowi uległ kupiec miejscowy p. M. Dalberg.

Bawiąc za interesami w Płocku, p. D. stanął w hotelu Polskim, zkąd w dniu 24-ym z. m. chciał odjechać statkiem parowym do domu.

Wyszedłszy z numeru hotelowego p. D. szedł korytarzem, przypominającym ciemności egipskie i w końcu wpadł do otwartej piwnicy, łamiąc obie ręce w dwóch miejscach i raniąc się dotkliwie w głowę.

Gdyby nie energiczna pomoc dra Ehrlicha, p. D. mógłby przypłacić wypadek ten bardzo ciężkim kalectwem.

Doprawdy, dziwić się wypada, iż hotele prowincjonalne narażają swoich gości na podobne katastrofy"!

= Zbrodnia, czy wypadek?

W płońskiem, w gminie Dżuktarzewo, we wsi Rełki, zdarzył się wypadek, który stał się źródłem przeróżnych domysłów i opowieści.

W tych dniach zmarło tam nagle dwoje dzieci, brat i siostra, czteroletni Franciszek i ośmioletnia Franciszka Kamińscy.

Trzeciego dnia po śmierci pochowani zostali i później dopiero puszczono wodze podejrzeniom, gdy sprawdzenie ich stało się trudnem.

Trudno nam jest teraz przytaczać wszystkie historje *à la* Gaboriau, jakie w okolicy z wypadku tego wysnuwają.

Jest pomiędzy niemi zawiele sprzeczności, aby mogły być prawdziwe...

Gdy prawda wyświetlać się zacznie, podamy ją czytelnikom w całości.

= Wypadki na kolei.

Z Kowla korespondent nasz pisze pod dniem 29-ym z. m. co następuje:

„W dniu dzisiejszym o godzinie 2-ej zrana pomiędzy stacjami Myzów i Kowel, kolei południowo-zachodniej spotkały się dwa pociągi towarowe.

Cztery wagony zostały zdruzgotane, 7 uszkodzonych, lokomotywy pobite.

Trzech konduktorów odniosło ciężkie rany, a jeden z nich już nawet życie zakończył, pozostawiając żonę, zaślubioną przed 4-ma dniami.

Wypadek powstał z winy maszynisty, który ze stacji Myzów wyjechał o 35 m. zawcześnie.

Drugi wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem. W bliskości stacji Kowel, pociąg nr 5-ty przejechał na wpół niewiadomego z nazwiska człowieka.

Zwłoki znaleziono na szynach.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż nieszczęśliwy padł ofiarą samobójstwa.

Ubranie wskazuje, iż należał do klasy roboczej.

Trzeci wreszcie wypadek wydarzył się w samym Kowlu, lecz już nie na kolei.

Oto oficer 21-letni, nazwiskiem Henryk S., przypadkowym wystrzałem z rewolweru w samo serce odebrał sobie życie.

Zdążył tylko wymówić wyrazy „po doktora" i skonał.

S. był bardzo przez kolegów lubiany."

= Pożary.

Z rypińskiego donoszą nam co następuje.

„Z znacznej liczby pożarów, jakie nawiedziły okolicę naszą w tem suchem lecie, wymienię z ostatnich dni dwa, bardziej wyróżniające się od innych.

We wsi Rumianki Jodłowskie spalił się dom mieszkalny i dwie stodoły, a tym razem — rzecz rzadka i osobliwa — zdołano zebrać dowody podpalenia i winny nie ujdzie może zasłużonej kary.

W Hucie Łukowskiej spalił się również dom mieszkalny, dwie stodoły, obora i zboże oraz ruchomości dość znacznej wartości.

Przyczyna pożaru, jak zwykle... niewiadoma.

W popłochu, jaki pożar ten spowodował, zapomniano o śpiącym w domu 6-letnim chłopcu.

Po ugaszeniu ognia znaleziono pod stosem niedopalonych belek, zwęglone szczątki zapomnianego dziecka."

— *Sprostowanie.*—We wczorajszym liście z Medjolanu, zamieszczonym w rubryce „Z teatru i muzyki", zamiast „Verdi" czytać należy „Varesi".

— *Komitet Towarzystwa muzycznego* pragnąc o ile możności ułatwić, tak członkom jak rówież i osobom chcącym zapisać się do Towarzystwa, rozejrzenie się w artystycznej i towarzyskiej działalności w rozpoczynającym się sezonie, podaje do publicznej wiadomości, iż z dzieł większych rozmiarów wykonane będą na wieczorach środowych:

a) Sola i chóry z orkiestrą: 1-o „Stabat Mater", Emanuela d' Astorga, 2-o „Siedm Słów", T. Dubois, 3-o „Cygańska Wiośnianka", Biernackiego, oraz cały szereg pieśni chóralnych, Brahmsa, Mendelsohna, Szamotulskiego, Romaszkana i innych.

b) Z muzyki komnatowej (kammermusick) 1-o kwintet fortepianowy Brahmsa, 2-o trio (najnowsze) Rubinsteina, 3-o kwartet smyczkowy, Czajkowskiego, 4-o kwartet smyczkowy St. Moniuszki, 5-o kwartet Żeleńskiego, 6-o sonata na fortepian i altówkę, Wł. Rzepki itp.

Co do rzeczy solowych. Komitet zwrócił się z prośbą do pp. artystów o utwory mało lub wcale publicznie nie wykonane, tak z dawnych jak z nowych dzieł, przyczem podobnie jak r. z. kładzie nacisk na przedstawienie publiczne utworów miejscowych artystów. (W r. z. na koncertach Towarzystwa wykonano około *sto dwadzieścia* polskich kompozycji). Wokalne „ensembles", jak kwartet z Fidelia", Bethorena, Sekst z „Wesela Figara" Mozarta itp. będą się również znajdowały na programach wieczorów".

Dotychczas Komitet ma zapewniony udział najwybitniejszych artystów polskich jak: St. Barcewicza (skrzypce), Al. Michałowskiego, dra F. Bylickiego, M. Łazarowicz (fortepian), pań: Lisockiej, Zofji Tuszowskiej, Skokowskiej Ap. (śpiew) pp. Kamierowskiego, Jeromina (śpiew), Leszczyńskiggo, Szymanowskiego (deklamacja), oraz wielu innych osób, których niepodobna wymienić szczegółowo. Oprócz tego z zagranicznych artystów zapewnione są dotychczas występy: Marcelego Rossi i p. Rebiczka (skrzypce) i dra Hansa Harthan (fortepian), p. Rebiczek (śpiew). Znany chór męski „Lutnia" ze Lwowa przyrzekł również wystąpić w Towarzystwie.

Komitet postanowił obchodzić w dniu 6-ym Marca 1885-go roku jubileusz Kurpińskiego i w tym celu urządzi wielki koncert, z odczytem o życiu zasłużonego kompozytora. W dniu zaś 22-go listopada r. b. Towarzystwo urządza uroczystość św. Cecylji. Aby rozbudzić zamiłowanie do muzyki sekcja naukowa przy Towarzystwie pracuje obecnie nad szeregiem odczytów z działu historji i pedagogiki muzycznej. Otworzona przy Towarzystwie klasa śpiewu chóralnego liczy dotychczas około stu osób, oprócz oddziału wyższego mogącego brać udział w koncertach.

Mając taki program przed sobą, komitet nie wątpi, iż zdoła zachęcić publiczność do uczęszczania na wieczory, oraz do zapisywania się w poczet członków Towarzystwa, jedynie bowiem znakomita ich liczba, ułatwić może zadanie i postawić Towarzystwo na stopie świetnego rozwoju.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości, iż obowiązki członków korespondentów przyjąć raczyli: JE. ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz, ks. kanonik Konstanty Rejchel, ks. Kuhna, pp. Teofil Godecki, Zygmunt Gustowski, Teodozjusz Opatowicz. Przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych pp. Kazimierz hr. Krasiński, Ignacy Baliński, Józef Jakowicki, Józef Budkowski, Franciszek Wilkowski, Izydor Mayzner, Teodozjusz Opatowicz.

NEKROLOGJA.

✝ Ś. Michał **Hełm**, towarzysz sztuki drukarskiej, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 39, zmarł dnia 28 września r. b. W ciężkim smutku pozostała żona, zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów na żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie we środę, tj. dnia 1-go października, o godzinie **9 i pół** rano odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1125—

† W dniu 3-im c. m., to jest w piątek, o godzinie **10-tej** zrana, w kaplicy warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Lucjana **Wojniłłowicza**, wiceprezesa administracji ogólnej, na które opiekunki i członków Towarzystwa oraz familję zmarłego zaprasza się. —1125—

† Zacnym moim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali współczucie przy pogrzebaniu ś. p. mojej żony Wiktorji z Soroczyńskich **Peuker**, licznem zebraniem, tak niespodzianie i wcześnie osierocony z czworgiem małych dzieci, składam serdeczne podziękowanie.—**Franciszek Peuker.** —3094

† Pozostała matka wraz z rodziną po ś. p. Henryku **Lange**, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim znajomym i przyjaciołom zmarłego, za łaskawe zebranie się i przyjęcie udziału przy przeprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. —3098—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Poznań 30-go września.

Zgromadzenie delegatów postawiło do parlamentu kandydatury: Chełmickiego, Mycielskiego, Graevego, Magdzińskiego, księcia Radziwiłła, Cegielskiego, Kwileckiego, Jażdżewskiego, Chłapowskich, Skórzewskiego, Kościelskiego, Gajowieckiego, Röhra i Koczorowskiego. Niegolewski zrzekł się kandydatury w okręgu węgrowieckim.

Kraków 30-go września.

Uwięziono tu dzisiaj ośmiu anarchistów, obwinionych o przygotowany zamach na komisarzów policji i strażników więziennych. Sześciu z nich odstawiono do sądu, pomiędzy nimi kobietę, która była w posiadaniu papierów kompromitujących. Anarchi-

ści przebywający w więzieniu kołportowali podburzające odezwy.

Wiedeń 30-go września.

W sferach finansowych wskazują już na pierwsze następstwa zjazdu skierniewickiego, a mianowicie przywrócenie lepszych stosunków pomiędzy Austrją i Rosją. Emisja obligacyj serbskich kolei państwowych oraz renty serbskiej, razem w ilości przeszło 100 miljonów fr., gwarantowanych na dochodach podatkowych i cłowych została podjętą przez międzynarodową grupę finansową, do której należą Paryż (comptoir d'escompte), Wiedeń (Laenderbank) oraz wielkie firmy finansowe Lipska, Berlina, Frankfurtu i Hamburga. Również wielka międzynarodowa tranzakcja (austrjacko-rumuńska) zamiany tytułów pierwszeństwa (prioritetów) kolei jasko-czerniowieckiej została przez radę zawiadowczą uchwaloną i Laenderbankowi powierzoną. Gotowość sfer finansowych do przeprowadzenia tych operacyj dowodzi, że takowe przekonane są o pokojowem ułożeniu się stosunków międzynarodowych i wskrzeszeniu zamarłego ruchu giełdowego. Zapewniają też, że w Niemczech podjęte zostaną wielkie państwowe roboty wodne, które zasilą przemysł żelazny (patrz telegram berliński; *przyp. red.*)

Berlin 30-go września.

Parlamentowi przedłożonym zostanie na sesji najbliższej projekt ustawy względem wybudowania trzech kanałów: półncno-baltycko-morskiego, berlińsko-emskiego i berlińsko-baltyckiego, przerzynającego górnicze rewiry górnego Szlązka. Porozumienie z rządami związkowemi już nastąpiło.

Londyn 30-go września.

Parowcem „Australia“ rząd wysłał 100,000 funtów szterlingów na cele wyprawy odsieczowej do Sudanu.

Londyn 30-go września.

Dzienniki tutejsze donoszą, że niemiecka następczyni tronu utorowała drogę zjazdowi księcia Bismarka z Gladstonem. Zjazd odbyłby się niebawem na ziemi angielskiej.

Moskwa 30-go września.

Moskowskija wiedomosti w następujący sposób komentują niedawne nieporozumienia w uniwersytecie św. Włodzimierza: „rektor uniwersytetu św. Włodzimierza nietylko że nie usuwał studentów od uroczystości jubileuszowych, lecz przeciwnie usiłował ich nakłonić do wzięcia w nich udziału, dopóki, korzystając ze wzburzenia, które naturalnie początkowo narodziło się nie w samem łonie młodzieży, ostatni owego udziału nie zrobili niemożliwym. Bilety wstępu na akt uroczystości rozdawano studentom bez żadnych ograniczeń, przewódcy wszakże, w których ręce dostał się wpływ na młodzież, w wywieszonej przez siebie proklamacji ogłosili owe bilety za nieważne i zalecili studentom, by się usunęli od udziału w obchodzie. Jeżli można byłoby zarzucić jaką niewłaściwość w działalności zwierzchności uniwersyteckiej, to tę chyba, że program uroczystości obejmował osobną dla studentów ucztę, co podało powód do układów między rektorem i niektórymi ze studentów.”

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go września, godz. 6 m. 25 po połud.

Nie ożywił się ruch giełdowy dziś w Berlinie. Owszem obroty były stosunkowo niewielkie a usposobienie niezbyt mocne, szczególniej na rynku rent obcych. Wartości spekulacyjne trzymały się lepiej, a akcje kredytowe w dalszym ciągu reakcji przeciw silnej obniżce w tygodniu ostatnim odzyskały znów 4 marki. Udziały dyskontowo-komandytowe również nieco wyżej. Wartości kolejowe dosyć słabo, choć kursa pozostały niezmienione. Górnicze bardzo słabo, ciągle z tych samych powodów. Rynek rent obcych, jak powiedzieliśmy wyżej, słabo usposobiony. Wartości rosyjskie jednak dosyć dobre — ruble wszakże nieco słabiej. Żyto prawie bez zmiany. Na dostawę o 25 fenigów drożej.

Berlin 30-go września, godz. 5 m. 10 popołudniu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.20
Weksle na Warszawę	206.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.10
Weksle na Petersburg długoterminowe	202.90
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.20
Akcje kredytowe	492.—
Listy zastawne serja I-sza	61.90
Weksle na Londyn krótkoter.	20.36
„ „ długoterminowe . .	20.25[5]
Żyto z dostawą na jesień	140 25
Żyto na wiosnę	137.50

Petersburg 30 go września, god. 7 m. 5 wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{7}{16}$ $\frac{9}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218
„ „ II-ej emisji . .	207
Półimperjały	8.10

Słabe usposobienie giełdy berlińskiej dla walut obcych przytem i dla rubli jest znowu zawodem dła giełdy warszawskiej. Spodziewano się chociaż drobnej zwyżki tymczasem nastąpiła zniżka. Utrzymujący się na poziomie dnia poprzedniego kurs tranzakcyj końcomiesięcznych wobec zniżki kursu tranzakcyj kasowych o 40 fenigów i zniżki kursu weksli na Petersburg i Warszawę tłumaczy się tem, iż przedstawia notowania już tranzakcyj dokonanych z dostawą w końcu października. W każdym razie jednak regulacja końcomiesięczna, jak widzimy z kursów, przejść musiała bez trudności. Obniżka ta kursowa nie pozostanie bez wpływu na dzisiejszą giełdę warszawską i jeżeli tylko szacowania poranne nie będą korzystniejsze nastąpić będzie musiała zwyżka drobna kursów walut obcych i powrót do kursów końcowych tygodnia poprzedniego. Kursa dnia poprzedniego były: 206.60, 206.50, 488, 140.25, 137.25.

J. Wł.

Gdańsk 30-go września 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.13
„ „	regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „	na dostawę wiosenną	6.98
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5 27
„ „	regulacyjna.	5.57
„ „	na dostawę wiosenną . .	5.22
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 30-go września 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112—116, średnia 103—111, ordynaryjna ——103.
Żyto: wyborowe 86 — 89, średnie 80—84, ordynaryjne ———.
Jęczmień: wyborowy nowy 83—89, średni — —, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy — — 96, średni — — —, ordynaryjny ———.
Gryka — — —. **Groch** — — —, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa — — —, średnia — — —, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 30-go września 1884 roku.

Dostawy pszenicy dziś obfite—wynosiły około 1,000 korcy.

Kilka dni beztargowych, większe zapotrzebowanie mąki wskutek świąt u izraelitów, wreszcie powietrze nieco więcej wietrzne niż dotąd—były przyczyną, iż usposobienie dla pszenicy było przeważnie mocne i dążność cen zwyżkowa.

Gatunki były też dobre i dobre średnie, gorszych niewiele.

Za wyborową i białą osiągano do 7.05 poczynając od 6.80 za korzec. Srednia od 6.25 i wyżej stosownie do dobroci aż do 6.65, 6.70 i nawet 6.75, nawet za smolną 6.25 płacono, powtarzamy raz jeszcze bez kosztów odstawy na wiatraki i t. p., co stanowi, iż pomimo cyfr równych tym, jakie przed wprowadzeniem tego sposobu notowania zaznaczane tu były, ceny są w rzeczywistości o ten koszt odstawy—czyli o 15 do 30 kop. wyższe.

Żyta dostawa jeszcze większa—1,500 korcy, lecz pomimo to cieszyło się ono dobrą chęcią kupna i mocnem usposobieniem.

Gatunki były średnie i dobre, a i tu również kilka dni bez targu korzystnie na ceny wpływały.

Kupowano do młynów na konsumcję miejscową—ale też i na wywóz za granicę kupiono pewną ilość.

Płacono za wyborowe 5 rs. do 5.15, średnie 4.65 do 4.95 za korzec.

Jęczmienia drobne bardzo ilości po 4.20—4.50 płacono. Wyborowy osiągnąłby nawet wyższą cenę, lecz go prawie wcale na targu nie widać.

Owsa również mało.

Ceny 3.30—wszystko netto bez kosztów transportu.

Siana dostawy dostateczne, słomy niewielkie.

Ceny bez zmiany. Płacono za siano do 50, za słomę 23—25 kop. za pud.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej prenumeratorce.* — Za natychmiastową wiadomość, iż teatr p. Otrembowej bawi w Kaliszu, składamy najszczersze dzięki.

— *Panu L. W. z Leszna.*—O ile nam wiadomo, zapis znajduje się już w częściowem wykonaniu. Bliższych informacyj udzieli sz. panu adw. przys. Henryk Krajewski.

— *Pani S. O.*—Co do lasów prof. Krasuski, co do materjałów kopalnych redaktor *Inżenierji* Szafarkiewicz i dr Weinberg, co do wód mineralnych prof. Milicer i dr Weinberg, wreszcie co do archeologji prof. Ossowski i Kopernicki w Galicji, Jan Zawisza i p. M. Berson.

— *Bezdraimowi.*—Wysłaliśmy odpowiedź listowną.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	[illegible]	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	[illegible]	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 19 Сентября (1 Октября) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.